

Henryk Gmiterek

Wilhelm z Rożemberka w Lubelskiem w latach 1572 - 1573

Rocznik Lubelski 31-32, 103-110

1989-1990

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HENRYK GMITEREK

WILHELM Z ROŻEMBERKA W LUBELSKIM W LATACH 1572—1573

Wiść o śmierci króla Zygmunta II Augusta, ostatniego Jagiellona na tronie polskim, dotarła na dwór habsburski w dziesięć dni po tym fakcie, 17 lipca 1572 r., ożywiając ponownie nadzieje na rychłe sięgnięcie po polską koronę¹. Do wykorzystania spodziewanego bezkrólewia w Polsce dla swoich interesów Habsburgowie przygotowywali się zresztą już wcześniej. Jeszcze za życia króla, w 1571 r. wysłane zostało do Polski poselstwo na czele z marszałkiem czeskim Pertoldem z Lipého, który miał za zadanie między innymi roztoczyć przed szlachtą polską wizję korzyści, jakie niosłoby za sobą zespolenie pod jednym berłem — oczywiście habsburskim — obydwu królestw, czeskiego i polskiego. W tygodniach poprzedzających śmierć Zygmunta Augusta przy dworze polskim przebywał przez cały czas agent cesarski Jan Cyrus, opat wrocławski, który nie wyjechał z Polski również po śmierci króla, pilnie śledząc rozwój wypadków i starając się dbać o interesy swego pana.

Napływające z Polski wieści nakazywały dyplomacji wiedeńskiej podjęcie natychmiastowych wysiłków umożliwiających z jednej strony kontrolowanie rozwoju wydarzeń, z drugiej zaś prowadzących do wzrostu sympatii dla przyszłej kandydatury habsburskiej. W parę dni po otrzymaniu wiadomości o śmierci polskiego króla Maksymilian II, cesarz i król czesko-węgierski, wysłał do Polski swego podkomorzego Jerzego Prusko-wského z Prusko-wojewały Marcina Gerstmana, kanonika wrocławskiego. Wyposażył ich w imienne listy do tych senatorów świeckich i duchownych, którzy znani byli z zachowywania rezerwy wobec powszechnej niemal wśród szlachty polskiej germanofobii, a także w listy *in blanco*, których legaci mogli użyć według własnego uznania. Cesarz formułował w nich otwarcie myśl połączenia Polski z Austrią pod berłem jednego ze swych synów, wskazując na korzyści, jakie Polska mogłaby z tego odnieść. Osobno do królowej Anny Jagiellonki, siostry zmarłego króla, wysłany został, znany już w Polsce, dworzanin cesarski Alfonso Gastaldo, oficjalnie z kondolencjami po śmierci brata, faktycznie zaś z zadaniem doprowadzenia do małżeństwa Anny z arcyksięciem Ernestem, gdyby ten nie został przez szlachtę wybrany na króla polskiego².

Wszystko to stanowiło wszakże jedynie wstępny etap. Planowane poselstwo do Polski miało swym rozmachem, znakomitością osób, zakresem

¹ W nowszej literaturze zabiegom Habsburgów o tron polski najczęściej uwagi poświęcili J. Macůrek (*Čechové a Poláci v 2. polovině XVI. století (1573—1589)*, Praha 1948, s. 36 nn.) oraz S. Gruszecki (*Walka o władzę w Rzeczypospolitej polskiej po wygaśnięciu dynastii Jagiellonów*, Warszawa 1969, s. 122 nn.).

² S. Gruszecki, *ibid.*, s. 123.

przedstawianej stronie polskiej oferty dorównywać randze planów dworu cesarskiego. Charakterystyczne przy tym, że w realizacji swej dynastycznej polityki Maksymilian II, cesarz i król czeski, główną rolę postanowił przypisać swoim czeskim poddanym. Nie było to naturalnie przeczą przypadkiem. Z jednej strony mieli oni stanowić żywy argument przeciwko rozpowszechnionym w Polsce opiniom o ucisku i niewoli wręcz Czechów pod berłem habsburskim, z drugiej zaś chodziło o wykorzystanie pokrewieństwa narodowego i językowego Polaków i Czechów oraz bogatej już tradycji bliskich związków obydwu narodów. Nawiązanie do tych elementów stanowić mogło — w przekonaniu Wiednia — ważny atut w rozgrywce o tron polski.

Wybór padł na dwu najznakomitszych dostojników czeskich, Wilhelma z Rożemberka (Vilém z Rožmberka), najwyższego burgrabiego praskiego, i Wratysława z Persztejna (Vratislav z Pernštejna), najwyższego kanclerza czeskiego. Szczególną rolę miał odegrać jednak Wilhelm z Rożemberka, znany już w Polsce z pobytu w 1553 r. na uroczystościach zaślubin Katarzyny Habsburskiej z królem Zygmuntem Augustem, posiadający tu liczne znajomości, a poprzez drugą żonę Zofię, córkę Jadwigi Jagiellonki i Joachima II brandenburskiego, spowinowacony dość blisko z polskimi Jagiellonami³. Na jego bogatym doświadczeniu politycznym, rozwadze, sympatiach, jakimi się w Polsce cieszył, spoczywać miało w znacznej mierze powodzenie misji.

Wezwany do Wiednia, stanął się tam Rożemberk 27 lipca 1572 r. Rady trwały kilka dni. 2 sierpnia otrzymał od Maksymiliana II instrukcję, w której akcentowano wspólnotę pochodzenia obydwu nacji — polskiej i czeskiej, pokrewieństwo językowe, dotychczasową przyjaźń i bliskie związki. Wskazywano na korzyści mogące wyniknąć dla obu stron z faktu zespolenia pod jednym berłem, wybierając zwłaszcza perspektywę wspólnego przeciwstawienia się niebezpieczeństwu tureckiemu. Zaznaczano, że drugi z kandydatów do korony polskiej (pierwszym był sam cesarz) arcyksiążę Ernest zna język czeski, łatwo się więc nauczy także języka polskiego⁴. Podobnymi argumentami — dodajmy — mieli się posługiwać wysłani do Polski na prośbę cesarza parę miesięcy później reprezentanci sejmu czeskiego, na czele z Ladislavem starszym z Lobkovic. Maksymilian, podkreślając przede wszystkim swoją pozycję jako króla czeskiego liczył, iż powiązania czesko-polskie stanowić będą wydatną pomoc w utworzeniu Habsburgowi drogi do Krakowa.

Przygotowania związane z poselstwem do Polski zajęły Rożemberkowi jeszcze przeszło dwa tygodnie, wreszcie 17 sierpnia 1572 r. wyruszył z ro-

³ O poselstwie Wilhelma szerzej pisali: T. Wierzbowski, *Dve kandidatury na polskij prestol, Vilgelma iz Rozenberga i ercgercoga Ferdinanda 1574—1575*, Warszawa 1889, s. 53—62; J. Macurek, jw.; M. Słach, *Kandydatura Vilema z Rožmberka na tron polski w latach 1573—1575*, „Sobótka”, XXI, 1966, s. 420—436; S. Gruszecki, jw. Okazję do przypomnienia i poszerzenia w niektórych szczegółach dotychczasowej wiedzy stwarza opublikowanie przez J. Pánka pełnej wersji *Životů posledních Rožmberků* pióra V. Březana (t. 1—2, Praha 1985).

⁴ V. Březan, jw., t. 1, s. 238; J. Macurek, jw., s. 37. Pełnię korzyści, jakie mógłby przynieść Polsce obiór Ernesta, roztoczył Rożemberk przed szlachtą zgromadzoną na sejmie elekcyjnym 9 kwietnia 1573 r. Mowę jego przytacza S. Orzelski (*Bezkrólewia książę ośmioro*, t. 1, Petersburg 1856, s. 48—51).

dowej Trzeboni, kierując się ku granicy z Polską⁵. Orszak prezentował się nader okazale. Wprawdzie przesadna wydaje się — przyjmowana m.in. przez S. Gruszeckiego — informacja o 700 ludziach i 80 wozach, z jakich miał się składać, niemniej świta Rożemberka była niewątpliwie liczna. Pierwszy jego biograf Václav Březan, wymieniając same tylko nazwiska „panów i rycerzy”, jadących z Rożemberkiem wspominał 64 osoby⁶, a dodać do tego należy jeszcze niezbędną służbę i czeladź. Nie dziwi zatem, iż poselstwo cesarskie wzbudzało powszechny podziw i zainteresowanie, niezależnie od sympatii czy antypatii politycznych, jakie wywoływała w Polsce kandydatura habsburska.

Od pierwszych niemal dni pobytu w Polsce musiał Wilhelm z Rożemberka dojść do przeświadczenia, iż misja jego nie będzie łatwa, a poselstwo przybyło co najmniej za wcześnie. Kraj ogarnięty był ostrą walką polityczną, ale mimo rozbicia wśród szlachty nastroje germanofobii i obaw związanych z utożsamianym z Habsburgami absolutyzmem dostrzec można było na każdym niemal kroku. Główni aktorzy toczącej się walki, do których zaliczyć należy prymasa Jakuba Uchańskiego, marszałka wielkiego koronnego i wojewodę krakowskiego Jana Firleja czy wojewodę sandomierskiego Piotra Zborowskiego, zabiegając o względy szlachty, nie byli skłonni do nawiązywania kontaktów i podejmowania kroków, które mogły zakończyć się krachem ich politycznych planów. Gdy więc 28 sierpnia Rożemberk ze swą świtą stanął u bram stołecznego Krakowa, spotkała go reakcja chłodna i wyraźnie odczuł, iż jest w swej misji przybyszem kłopotliwym. Zawiadujący Krakowem pod nieobecność przebywającego na zjeździe w Knyszynie ojca Mikołaj Firlej, kasztelan wiślicki, nie tylko nie wpuścił posłów do miasta, ale nawet nie wyjechał im na spotkanie. Dopiero następnego dnia w towarzystwie kilku ze szlachty udał się na Kleparz, gdzie z konieczności orszak Rożemberka spędził noc, radząc posłom powrót do kraju, ponieważ sejm elekcyjny nie zbierze się prędko. Rożemberk jednak, dowiedziawszy się o zjeździe w Knyszynie, tam postanowił się udać, ale z drogi zawrócił go tym razem sam Jan Firlej. W liście do legatów cesarskich pisał, iż najchętniej widziałby ich powrót do kraju, jeżeli jednak nie jest to możliwe, wyznaczał im na miejsce pobytu Urzędów, miasto położone niedaleko Lublina i planowanego miejsca przyszłej elekcji⁷.

Tymczasem, nie zważając na wszystkie przeszkody i sugestie, nie mający ciągle stałej siedziby Rożemberk przystąpił do zakrojonej na szeroką skalę akcji propagandowej, rozsyłając w różne strony kraju członków swej świty. Jeżdżąc swobodnie i bez większych przeszkód rozpoznawali oni nastroje, agitowali szlachtę dla kandydatury habsburskiej, starając się pozyskać jak najliczniejsze grono sojuszników. Nie zważali przy tym

⁵ V. Březan, jw., t. 1, s. 240. J. Macúrek (jw., s. 43) podaje, że 17 sierpnia Rożemberk przekroczył już granice Polski. S. Gruszecki (jw., s. 73) pisze natomiast o dotarciu wieści o przekroczeniu granic przez poselstwo cesarskie podczas zjazdu w Sandomierzu (zakończonego 17 sierpnia). W świetle wiarygodnego przekazu Březana datę wjazdu do Polski należy przesunąć o kilka dni. Potwierdzałby to również Orzelski (jw., s. 10), który pisał, iż posłowie cesarscy przybyli „prawie podczas konwokacji knyszyńskiej” (24 lipca—3 września).

⁶ S. Gruszecki, jw., s. 125 (w różnych źródłach podawane są cyfry od 70 do 700 członków orszaku). V. Březan, jw., t. 1, s. 240—241.

⁷ S. Gruszecki, jw., s. 126—127.

na głosy oburzenia przeciwko tym praktykom, rozlegające się coraz donioślej z szeregów szlachty. Poczynaniami swymi — relacjonował później Świątosław Orzelski — „coraz bardziej rozogniali uprzednio już powzięte podejrzenia”, wzmagając żądania szlachty osadzenia posłów w jednym, stałym miejscu na okres do elekcji, jeśli już nie można ich usunąć z kraju. W połowie września liczna grupa szlachty małopolskiej, zebrana na zjeździe w Koprzywnicy, wspólnie z wojewodą sandomierskim Piotrem Zborowskim nakazała posłom cesarskim zajęcie kwatery w jednym z trzech miejsc: Zawichoście, Koprzywnicy lub Sandomierzu. Posłowie wybrali Sandomierz. Nie zabawili tu jednak długo. Wkrótce bowiem uzyskali zgodę Zborowskiego na przeniesienie się do Zawichostu, wreszcie — zgodnie z postanowieniem zjazdu knyszyńskiego — nakazano im przeniesienie się do Urzędowa. Nie oznaczało to jednak dla posłów końca kłopotów. Wysłana przodem służba została przez administratora miasta, kasztelana połanieckiego Stanisława Czyżowskiego wypędzona, samo miasto zaś przed posłami zamknięte. Wynikało to najprawdopodobniej stąd, iż do Czyżowskiego nie dotarły wieści o postanowieniach z Knyszyna i późniejszych decyzjach. Orszak przybył pod Lublin, panująca tutaj zaraza powstrzymywała jednak posłów przed wejściem do miasta. Wreszcie zatrzymali się w należącej do Firlejów Dąbrowicy, część poselstwa znalazła również schronienie w dobrach podczaszego lubelskiego Krzysztofa Lasoty⁸.

Mimo wszystkich perypetii agitacja prowadzona przez rozsyłanych w różne strony członków poselstwa, zwanych internuncjuszami, nie ustawała. Sam Rożemberk przebywał w Dąbrowicy, szukając kontaktów z przywódcami poszczególnych obozów politycznych. Nie było to łatwe. Nastroje polityczne pulsowały nadal gwałtownie, krzyżowały się różnorodne inicjatywy, organizowano kolejne zjazdy szlacheckie. W początkach października szlachta województw małopolskich zebrała się w Osieku. W trakcie obrad nadeszła wiadomość o wyruszeniu posłów cesarskich z całym orszakiem z Dąbrowicy w nieznanym kierunku. Zdeterminowany Rożemberk, poinformowawszy 1 października o swoich kłopotach Jana Firleja⁹, postanowił najprawdopodobniej udać się pod Warszawę, gdzie na 9 października wyznaczony został przez prymasa kolejny zjazd w ramach przygotowań do elekcji. Ten krok wywołał jednak kolejną falę ataków na samowolne poczynania legatów habsburskich, do tego stopnia, iż zebrani w Osieku domagali się wręcz wykluczenia Habsburgów z rozgrywki o koronę polską. Za posłami wysłano kasztelana lubelskiego Stanisława Słupeckiego i kasztelana żarnowskiego Stanisława Sienińskiego z zadaniem powstrzymania ich marszu i zawrócenia do Urzędowa.

Obydwoj kasztelanowie dopędzili posłów cesarskich, gdy ci byli już pod Warszawą. Wprawdzie zapowiadziany przez prymasa zjazd z braku wystarczającej reprezentacji nie został otwarty, ale Rożemberk wykorzystał obecność kilku zgromadzonych pod Wolą senatorów, z Uchańskim na czele, by nawiązać pierwsze, w istocie oficjalne kontakty. Wysłał do nich czterech swoich zaufanych ludzi: Jana z Valdštejna, Sebastiana Redera z Rederu, Bogusława Malovca z Malovic i Piotra Boubińskiho

⁸ R. Heidenstein, *Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do r. 1594*, t. 1, Petersburg 1857, s. 30—33; S. Gruszecki, *iw.*, s. 130—135.

⁹ J. Macúrek, *iw.*, s. 219.

z Oujezda, udzielając im zupełnych pełnomocnictw do przeprowadzenia rozmów „o niektórych ważnych potrzebach”¹⁰. Szło w pierwszym rzędzie o wyznaczenie czasu i miejsca oficjalnego posłuchania Rożemberka, ale nadarzającą się okazję wykorzystał też do poskarżenia się na dotychczasowe traktowanie swojej legacji. „Będąc ludźmi zacnymi i od tak zacnego monarchy — użalali się wysłannicy cesarza — tu są w lekkim poważaniu, na drogach im hamują wolnego jechania, tam gdzie oni z poselstwem pana swego potrzebują — niedopuszczają, suspycją jakąś o nich mają”¹¹. Prymas odparł, iż o niczym dotąd nie wiedział, a w ogóle „trudno temu panowie [senatorowie — H. G.] zabieżeć mają, gdyż na ten czas *omnia iura silent*”. Dając posłom wymijające odpowiedzi obiecał wszakże ogólnie większe zainteresowanie się ich misją. Pierwszym tego przejawem miało być specjalne pismo skierowane przez biskupa kujawskiego Stanisława Karnkowskiego do Słupeckiego i Sienieńskiego, upominające, „aby się przeciwko tym posłom przystojnie zachowali”¹². Obydwu kasztelanom nie udało się zatem — jak mieli zleczone — skierować legatów na powrót w Lubelskie.

Spędzając kolejne dni pod Warszawą, Rożemberk zabiegał o oficjalne uznanie swej misji i odpowiednie do tego traktowanie. Wysłał posłów na zjazd Wielkopolan zwołany do Koła (15—18 października), gdzie jednak poza przedłożeniem skarg identycznych jak pod Warszawą niczego nie uzyskali¹³. Niewiele zapewne przyniosły również listy do senatorów małopolskich z prośbami o przychylność i zaufanie¹⁴. Wobec silnych nastrojów antycesarskich wśród szlachty żaden z obozów nie chciał podejmować partykularnych decyzji wobec cesarskich wysłanników, choć Rożemberk mógł się już zorientować, że w gronie senatorów znajdzie przyjaciół, na których można budować nadzieje na zwrot w sytuacji swego poselstwa. Na razie pozostawało jednak czekanie.

25 października w mazowieckich Kaskach doszło wreszcie do pierwszego w czasie bezkrólewia wspólnego spotkania senatorów Wielkopolski i Małopolski. Liczącego na posłuchanie Rożemberka i tym razem spotkało rozczarowanie. Do Dziekanowa pod Warszawą, gdzie oczekiwał na zaproszenie, przybyli delegowani przez senatorów: biskup poznański Adam Konarski, wojewoda lubelski Mikołaj Maciejowski i znany nam już Stanisław Słupecki z oświadczeniem, że wszystkie dotychczasowe perypetie posłów zostały w sporej części przez nich samych zawinione, gdyż „w obcym kraju samowolniej, niż przystało, poczynali sobie i przez to granicę powinności poselskiej przekroczyli”. Dalszy czas oczekiwania na zejście się sejmu elekcyjnego mieli posłowie spędzić w Urzędowie, jak zalecano im to już wcześniej. Funkcję honorowego opiekuna i oficjalnego pośrednika w ich kontaktach z senatem zlecono kasztelanowi lubelskiemu Stanisławowi Słupeckiemu. Jednocześnie trzem najbardziej krytykowanym

¹⁰ List Rożemberka, pisany „w polu dwie mile pod Warszawą” 8 października zamieścił w swym żywocie Rożemberka V. Březan (jw., t. 1, s. 243).

¹¹ *Diariusz tego, co się działo w Warszawie na zjeździe d. nona octobris 1572*, w: *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce*, wyd. J. U. Niemcewicz, t. 1, Warszawa 1822, s. 144.

¹² Tamże, s. 145; S. Gruszecki, jw., s. 156.

¹³ Ś. Orzełski, jw., s. 13.

¹⁴ J. Macurek, jw., s. 45.

agentom cesarskim, Gastaldiemu, Cyrusowi i Gerstmanowi, którzy byli w Polsce już przed przyjazdem Rożemberka, nakazano natychmiastowe opuszczenie granic¹⁵. W tej sytuacji nie pozostawało nic innego, jak pogodzić się z losem. Spędziwszy jeszcze kilkanaście listopadowych dni w okolicach Warszawy, odwiedziwszy na krótko samo miasto, 1 grudnia Rożemberk ze swym orszakiem zjawił się w wyznaczonym mu Urzędowie.

Dotychczasowe trudy mocno dały się jednak we znaki otoczeniu Rożemberkowej legacji. Przedłużająca się i obfitująca w tyle niespodzianek misja, jesienne chłody i szarugi oraz panująca w różnych miejscach Polski zaraza wyraźnie uszczupliły szeregi orszaku. Sytuację pogarszało zdecydowanie nieprzychylnie nastawienie ludności okolic, przez które posłowie przejeżdżali. Jeden z uczestników wyprawy, Jiřík Mošaur, odesłany do Czech z chorymi, tak relacjonował Rożemberkowi swój przejazd przez Polskę:

Z tymi chorymi mieliśmy podróż bardzo ciężką. Nigdzie nas na gospody dobrowolnie przyjmować nie chcieli, ani nam żywności i paszy sprzedawać, musieliśmy się na siłę do ich chałup wciskać i do broni się uciekać. Żadnej litości nad nami nie mieli, za wszystkie rzeczy musieliśmy płacić w dwójnasób. Pan Rejs [Jindřich z Plavna] zmarł nam około dwunastu mil od Warszawy. Tegośmy z wielkim trudem w jakimś miasteczku biskupim, którego nazwa Biała, w kościele pochowali. A gdybyśmy nie mieli listu od pana biskupa, byłiby nas ze zwłokami wygnali. Janše Albrechta z Vejslavic, wuja mego, tegośmy także w kościele około trzydziestu mil od Warszawy pochowali¹⁶.

W innym miejscu V. Březan, któremu zawdzięczamy te informacje, pisał, że śmierć spotkała w Polsce dwu innych jeszcze członków Rożemberkowej świty, Jiřího Torbarta i niejakiego Jankovského¹⁷.

Tymczasem dostojnicy czescy w służbie cesarskiej zainstalowali się w Urzędowie. Wiele wskazywało na to, że pobyt ich w tym mieście przeciągnie się, należało więc przygotować się należycie na trudne miesiące zimowe, nie tracąc z oczu zasadniczego celu misji. Urzędów zdawał się stwarzać w miarę dobre warunki tak dla samego pobytu, jak i dla prowadzenia agitacji i pozyskiwania zwolenników dla kandydatury habsburskiej. Było to wówczas miasto tętniące życiem i dysponujące wystarczającym zapleczem aprowizacyjnym. Mieszczanie dysponowali przeszło 90 łanami ziemi, rozwijało się rzemiosło. Lustracja z 1565 r. wykazywała w mieście między innymi 25 piekarzy, 10 rzeźników i 20 szewców¹⁸. Dodatkowe możliwości zaspokajania niezbędnych potrzeb związanych z zaopatrzeniem stwarzało bliskie stosunkowo sąsiedztwo Lublina z jego rozwiniętym rynkiem. Jednocześnie położenie Urzędowa, jakby na uboczu od głównych centrów życia politycznego, stwarzało dodatkowe szanse. Nie zwracając teraz na siebie tak powszechnej uwagi, mogli posłowie starać się naprawić popełnione błędy i próbować wyprowadzić sprawę na pomyślniejsze dla siebie drogi. Zadanie było jednak o tyle utrudnione, że dla prowadzenia akcji propagandowej i agitacyjnej pozostawała jedynie korespondencja i pośrednictwo osób trzecich, dysponujących swobodą ruchów.

¹⁵ R. Heidenstein, jw., s. 35; T. Wierzbowski, jw., s. 55—56.

¹⁶ J. Mošaur do W. Rożemberka, 1 grudnia 1572, w: V. Březan, jw., t. 1, s. 244.

¹⁷ V. Březan, jw., t. 1, s. 240—241.

¹⁸ *Lustracja województwa lubelskiego 1565*, wyd. A. Wyczański, Wrocław 1959, s. 95—96.

Pobyt legacji w Urzędowie przeciągnął się niemal do końca marca 1573 r. Do posłów cesarskich dołączyli tutaj nadto wysłannicy sejmu czeskiego ze wspomnianym już wcześniej Lobkovicem¹⁹. Sam Wilhelm z Rożemberka zapewne w mieście nie przebywał cały ten czas. Znający go osobiście kronikarz V. Březan pisał, że ze względu na panujące morowe powietrze Rożemberk jeżdżąc „z jednych miejsc w tym Królestwie [Polskim — H. G.] w drugie [...] od Pana Boga uchroniony i przy zdrowiu zachowany został”²⁰. Spośród dostojników polskich najbliższymi jego sąsiadami byli wojewoda lubelski Mikołaj Maciejowski i znany nam już kasztelan lubelski Stanisław Słupecki. Niewątpliwie Rożemberk z obydwoma często się spotykał, bawił w ich majątnościach, skoro obydwaj zostali w efekcie zjednani dla kandydatury habsburskiej. Ich to głównie musiał mieć na myśli, gdy żartował w liście do brata Petra Voka w lutym 1573 r., by jadąc do Polski z młodym królem Ernestem zaopatrzył się w dwa żołądki, ponieważ w gościnie u Polaków jednego nie wystarczy²¹. Rozwinął też korespondencję z senatorami całej Rzeczypospolitej: wojewodą sieradzkim Olbrachtem Łaskim, wojewodą podolskim Mikołajem Mieleckim, kasztelanem krakowskim Jordanem Spytkiem, sandomierskim Hieronimem Ossolińskim, kaliskim Janem Konarskim, przemyskim Jakowem Rokosowskim, marszałkiem wielkim litewskim Mikołajem Krzysztofem Radziwiłłem i wielu innymi. W listach powoływał się na dawną przyjaźń i braterstwo polsko-czeskie, prosił o przychylność i zaufanie dla kandydatury habsburskiej, wskazując na gospodarcze i polityczne głównie korzyści, jakie i Polska, i Czechy mogłyby odnieść w przypadku wspólnego władcy²². Wiele wysiłku posłowie włożyli w pozyskanie wpływowego wojewody krakowskiego Jana Firleja. Zasłużyli się tu zwłaszcza oddani legatom podkomorzy lubelski Jan Bogusz oraz kanonik krakowski Łukasz Podoski, spełniający rolę pośredników w kontaktach, a nadto agitujący za Habsburgiem po całej Małopolsce.

Przychylność dla swej misji zyskiwali wysłannicy cesarscy bogatymi podarunkami i zwyczajnym przekupstwem. Piotrowi Zborowskiemu, wojewodzie sandomierskiemu, obiecywano na przykład 10 tys. zł i wiele wskazuje na to, że — mimo początkowej awersji — był on skłonny poprzeć kandydaturę Ernesta. 100 dukatów wręczył Wilhelm „za pewne usługi” przybyłemu do Urzędowa znanemu poecie ariańskiemu Erazmowi Otwinowskiemu. Jako upominki wykorzystywano nie tylko pieniądze. W początkach marca dziękował Rożemberk bratu za przysłane mu z Czech charty, kordy, rusznice i inne dobra, które niewątpliwie rozplynęły się potem wśród polskiej szlachty²³. Wszystko to musiało przynosić częściowe przynajmniej rezultaty i krąg zwolenników obozu habsburskiego ulegał poszerzeniu. Przy okazji popularność zyskiwała osoba samego Wilhelma z Rożemberka. Gdy przyszło bowiem do samej elekcji wysunięto wśród innych również jego kandydaturę do polskiego tronu, a czołowym jej eksponentem stał się kasztelan biecki Stanisław Szafraniec²⁴.

¹⁹ V. Březan, jw., t. 1, s. 256.

²⁰ Tamże, s. 256.

²¹ Zob. T. Wierzbowski, jw., s. 56.

²² Tamże, s. 57; J. Macurek, jw., s. 44 Zob. też przypis 4.

²³ T. Wierzbowski, jw., s. 62; H. Barycz, *Erazm Otwinowski*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 24, Wrocław 1979, s. 644; V. Březan, jw., t. 1, s. 257.

²⁴ Por. J. Macurek, jw., s. 71.

Przedłużający się pobyt w Urzędowie i związana z tym możliwość bardziej szczegółowego rozeznania się w nastrojach szerszych rzesz szlachty, nie nastrajały jednak Wilhelma nazbyt optymistycznie co do widoków na powodzenie misji. Jeszcze w początkach marca 1573 r., a więc na niespełna miesiąc przed zebraniem się sejmu elekcyjnego, pisał do brata:

O tutejszych sprawach nie wiem, co wam pisać. Jest jeszcze cicho o tym, kto miałby tu ostatecznie zostać królem, i myślę, że ani panowie Polacy sami o tym nic gruntownego nie wiedzą²⁵.

Wyznanie to jest niczym innym, jak przyznaniem się — w zawołowanej co prawda formie — do faktycznego fiaska dotychczasowych paromiesięcznych wysiłków. Nastrój pogarszały uciążliwości, jakie niesły z sobą trudne warunki zimowe. W początkach stycznia odesłał Rożemberk do Czech swego hofmistrza Bohuslava Ojře z Očedělic z 16 osobami i 26 końmi²⁶. W lutym do Lublina wyprawiony został Pavel Helm z Vorlova, sekretarz Rożemberka, w celu poczynienia typowo zimowych zakupów. Na skóry, kozuchy, bele bawełny i podobne artykuły wydatkowano wówczas niebagatelną sumę przeszło 1763 zł²⁷. Sam Wilhelm pisał w marcu 1573 r., że tęskno mu już za bliskimi i chciałby się jak najrychlej z nimi zobaczyć.

Z ulgą zatem musiano w Urzędowie przyjąć długo oczekiwane zaproszenie na sejm do Warszawy. 136 koni z wozami i ludźmi wyruszyło traktem na Kazimierz, gdzie 28 marca przeprawiono się przez Wisłę i cztery dni później poselstwo stanęło pod Warszawą²⁸. 9 kwietnia wobec zebranej szlachty wygłosił Rożemberk mowę za arcyksięciem Ernestem²⁹, ale zdawał sobie niewątpliwie już wówczas sprawę, że kandydat, za którym przemawia, nie ma szans elekcji. 7 maja królem wybrany został Francuz Henryk Walezy.

W trakcie misji w okresie pierwszego bezkrólewia Wilhelm z Rożemberka, czołowy polityk czeski, który na historii Czech pozostawił wyraźne piętno, większość miesięcy spędził na Lubelszczyźnie. Mimo iż zadanie, z jakim przybył do Polski, było niezmiernie trudne, a pozytywny rezultat misji wręcz niemożliwy, potrafił przysporzyć cesarzowi wcale niemałe grono zwolenników. Jednocześnie podkreślanie przez niego słowiańskiego rodowodu Czechów i Polaków, zdolności dyplomatyczne, kontakty, które nawiązał, zjednały jemu osobiście tak wielu sympatyków, że w okresie drugiego bezkrólewia nazwisko czeskiego wielmoży pojawiło się w polskiej historii raz jeszcze, tym razem jako dysponującego sporym poparciem konkurenta do tronu polskiego. W istniejącej sytuacji politycznej tak Polski, jak zwłaszcza Czech, rzeczywistych szans wyboru Wilhelm z Rożemberka jednak nie miał.

²⁵ W. Rożemberk do brata Petra Voka, 6 marca 1573, w: V. Březan, jw., t. 1, s. 257.

²⁶ Tamże, s. 256. Warto dodać, że z Urzędowa do Trzeboni jechał on wówczas 18 dni.

²⁷ W Archiwum Państwowym w Trzeboni, fond Cizí rody — Rožmberkové, pisma, pododdział 21, fasc. IV zachowały się interesujące rachunki z tych zakupów, zasługujące na opublikowanie w całości.

²⁸ V. Březan, jw., t. 1, s. 256.

²⁹ Zob. Ś. Orzelski, jw., s. 48—51.